

Rafał Kościański,

Śmierć księdza Klemta, „Gazeta Kościańska” nr 1 z dnia 3 stycznia 2007r. s. 14.

Ks. Stanisław Klemt urodził się 16 listopada 1866 roku w Obrze w powiecie wolsztyńskim. Święcenia kapłańskie otrzymał 12 marca 1892 roku. Siedem lat później został proboszczem w Lginiu w dekanacie wschowskim.

Po powstańczym zrywie 1918 – 1919 roku Wielkopolska została integralną częścią odbudowanego Państwa Polskiego. Jednak Lgiń, tak jak cała Ziemia Wschowska, pozostał poza granicami Polski. W 1921 roku ks. Klemt poprosił władze kościelne o przeniesienie na parafię konfesji rzymsko – katolickiej na terenie Polski. Sam później wspominał, że jego prośba była związana z podejrzeniem ówczesnych władz niemieckich, iż współpracował z polskim wywiadem. Będąc już w Polsce zaprzeczał tym oskarżeniom i twierdził, że zarzuty były bezpodstawne.

Jego prośba spotkała się ze zrozumieniem hierarchii kościelnej. Jeszcze w 1921 roku objął katolicką parafię w Starym Bojanowie w dekanacie śmigielskim, jednocześnie zamieniając się probostwami z ks. Adalbertusem Grünem. Przepływ duchowieństwa w owym czasie z pewnością nie był czymś nadzwyczajnym. Wielu katolickich księży narodowości niemieckiej, po ustaleniu zachodniej granicy II Rzeczypospolitej, mogło czuć się w Polsce obco ze względu na swoje poczucie przynależności narodowościowej.

Ks. S. Klemt przez lata pracował w Starym Bojanowie i aktywnie uczestniczył w życiu społecznym. Z okazji świąt państwowych oraz z okazji imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego i Prezydenta Ignacego Mościckiego, odprawiał msze święte w ich intencjach, w których licznie uczestniczyli miejscowi Polacy.

W okresie międzywojennym w Starym Bojanowie mieszkali zarówno Polacy - katolicy, jak i niemieccy katolicy oraz protestanci. Wg spisu ludności z grudnia 1931 roku w wiosce mieszkało – nie wliczając obszaru dworskiego – ogółem 525 osób. Z tej liczby 375 Polaków, 149 Niemców, w tym 60 katolików, dla których kapłan odprawiał oddzielne msze święte.

Mieszkańcy wspominali go mile, jako życzliwego i pełnego humoru człowieka, który umiał rozmawiać z dziećmi i młodzieżą. Jednak nie wszyscy darzyli go zaufaniem. We wrześniu 1939 roku, po wkroczeniu do Polski hitlerowskich wojsk okupacyjnych, jawnie manifestował swoje hitlerowskie sympatie.

W trudnych czasach okupacji miejscowi polscy katolicy nie mogli uczestniczyć we mszach świętych w parafialnym kościele, a winną za uniemożliwienie kultu obarczali ks. Klemta, chociaż to nie on miał wpływ na to, które kościoły okupant zamknął dla polskich wiernych, a które nie.

Czasy okupacji wryły trwale piętno na postaci księdza. Sam nie pozostaje bez winy. Niektórzy za los swych bliskich obwiniali również duchownego. Niemniej brak jakichkolwiek dowodów, aby wówczas ponad 70 – letni duchowny komukolwiek zaszkodził, kogokolwiek zadenuncjował hitlerowskiej policji politycznej. Bez wątplenia postawa duchownego w czasie okupacji może być temat innego obszernego artykułu.

W pierwszych miesiącach od wkroczenia wojsk sowieckich do Wielkopolski, a wraz z nim komunistycznego aparatu ucisku, duchownego trzykrotnie zatrzymywano. Po ostatnim aresztowaniu wszelki ślad po nim zaginął.

Od 1945 roku sprawę na lata okryła tajemnica milczenia i strachu przed wszechwładną „bezpieką”. Sytuacja się zmieniła po Październiku 1956 roku, kiedy to w Kościanie krążyła pogłoska o zakopaniu w ogrodzie UB w 1945 roku zwłok nieznanego księdza.

W listopadzie 1956 roku kierownik kościańskiego Urzędu Bezpieczeństwa przedstawił stosowny raport w tej sprawie swoim przełożonym w Poznaniu. Po niemal dwóch miesiącach szef poznańskiej „bezpieki” skierował do prokuratury wojewódzkiej w Poznaniu wnioski o wszczęcie śledztwa twierdząc, że (cyt.): *„Na terenie Kościana krążyły pogłoski wśród ludności miasta o rzekomym zgonie księdza w czasie jego pobytu w areszcie b. Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Kościanie w 1945 roku i jego pochowaniu w ogrodzie tegoż Urzędu”*.

W skutek przeprowadzonego śledztwa okazało się, że 79 – letni Ks. Klemt został aresztowany, po raz trzeci, prawdopodobnie w Niedzielę Palmową w 1945 roku przez funkcjonariuszy UB w Kościanie, po zarzucie nielegalnego posiadania broni. Duchownego zawieziono do siedziby „bezpieki” w Kościanie, gdzie poddano rewizji zawartość jego torby, którą przywieziono wraz z zatrzymanym. Po blisko dwunastu latach jeden z funkcjonariuszy UB w ten sposób relacjonował to zdarzenie (cyt.): *„Widziałem jak wprowadzono go do kancelarii i byłem przy tym jak z torby przyniesionej razem z księdzem wyjęto pistolet z magazynkiem i lekarstwa na serce. Czy w magazynku była amunicja nie widziałem. O tym, że lekarstwa była na serce powiedział mi sam ksiądz, bo prosił o podanie lekarstw. Księdza umieszczono w celi. Nie chciał ani nic jeść, tylko jęczał, prosił o wodę i o lekarstwa. Lekarstw nie mogliśmy podać, bo [wieczorem – dopisał R.K.] były w kancelarii [która była zamknięta]”*.

Gehenna duchownego w siedzibie kościańskiej „bezpieki” trwała jeszcze następnych kilka dni Wielkiego Tygodnia. Zmuszano go, wraz z innym więźniem oskarżonym o współpracę z Niemcami, do noszenia niemieckich książek od strychu po piwnicę budynku UB. W końcu zasłabł, rzekomo spadł ze schodów i zmarł.

Jeśli chodzi o szczegóły zdarzenia należy pokreślić, że przesłuchiwanie przez prokuraturę byli pracownicy UB nie zgadzali się w zeznaniach. Jedni twierdzili np. że zatrzymany ksiądz nic nie jadł bo podjął głodówkę, inni, że jadł niewiele. Wreszcie jeden stwierdził, że w celi miał torbę z lekarstwami. W tym przypadku mamy do czynienia z oczywistą nieprawdą, gdyż więźniom odbierano wszystkie przedmioty, które posiadali przy sobie podczas zatrzymania.

Prawie wszyscy przesłuchiwanie funkcjonariusze UB w Kościanie byli zgodni co do jednego. Zmarłego Ks. Stanisława Klemta zakopano w ogrodzie przy budynku UB oraz rozgrabiono jego rzeczy osobiste.

Ustalenia prokuratury z 1957 roku do tej pory nie ujrzały światła dziennego. W konkluzji z 8 czerwca stwierdzono, że (cyt.): *„W wyniku wszczętego w tej sprawie śledztwa ustalono, że na początku 1945 r. służba śledcza PUBP w Kościanie zatrzymała ks. [...] Klemta ze Starego Bojanowa pod zarzutem posiadania broni i działania na szkodę Polaków w czasie okupacji [...]. [jeden ze świadków] zeznał, że widział, jak z torby przywiezionej razem z księdzem wyjęto lekarstwa i pistolet [...]. [inny świadek] zeznał, że ksiądz ten zmarł na skutek nie przyjmowania jedzenia [to samo potwierdził inny dodając], że ksiądz ten zasłabł przy noszeniu książek i miał upaść, kalecząc sobie twarz. Żaden jednak z przesłuchanych świadków nie zeznał aby ten ksiądz miał umrzeć na skutek pobicia lub zabicia, co uzasadnia umorzenie śledztwa w tej części”*.

Śledztwo umorzono, gdyż prokuratura nie stwierdziła, aby na śmierć duchownego miały wpływ osoby trzecie, a jeśli chodzi o rozgrabienie należących do niego rzeczy osobistych przez pracowników UB, sprawa uległa przedawnieniu.

Prawdopodobnie w drugiej połowie lat 50-tych w ogrodzie ówczesnej Komendy Powiatowej MO, która przejęła budynek byłego Urzędu Bezpieczeństwa, przeprowadzano prace ekshumacyjne, ale obecnie nie znany jest los odnalezionych wówczas szczątków ludzkich. Możliwe, że kluczem do dalszego ustalenia miejsca pochówku ciała ks. Stanisława Klemta będzie wyjaśnienie odnalezionych bezimiennych mogił na starym szpitalnym cmentarzu w Kościanie, gdzie latem tego roku odnaleziono kilkanaście ciał, pochowanych bez trumien i jakichkolwiek dokumentów.